Nr. 102. Kraków, wtorek 15 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 14 kwietnia.

Akcyjne towarzystwo.

Przesilenie przemysłowe i ciężki kryzys wstrzymał bieg interesów w Krakowie. Wskutek tego ratują się przedsiębiorcy jak mogą. W Krakowie wpadła pewna „grupa“ na plan, który zapewne tylko w Ameryce znalazłby godnych wykonawców.

Proszę posłuchać, jak się to robi!

Przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej musi kandydować najmniej 72 kandydatów, mających szanse zwycięstwa. Otóż z tego prostego faktu wychodząc, zebrało się „grono“ z trzydziestu ludzi, zwanych pospolicie „hyenami wyborczemi“, złożyło do wspólnej kasy swoje równe udziały, jakby w jakiem przedsiębiorstwie akcyjnem i postanowiło trzymać się następującej taktyki: Wykupuje się w każdej liczniejszej kuryi kilkaset głosów. Nie zbyt dużo, ale w każdym razie tyle, żeby między dwiema walczącemi partyami módz decydować o zwycięstwie. Sto lub stopięćdziesiąt głosów może wystarczyć... Spółka ma wspólnego kasyera. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów-hyen ma liczyć równo trzydziestu członków. Zakupiony przedmiot handlu: kartki wyborcze oferuje akcyjna spółka hyen obu partyom. **Najwięcej dający otrzymuje potem towar i zostaje wybrany do rady miasta!**

Spółka hyen nie bawi się oczywiście w żadne „przekonania“ polityczne i społeczne; czynność jej jest czysto handlowa. Z równą gotowością kupuje po najniższych, sprzedaje po najwyższych cenach kartki wyborcze wszystkim, którzy mogą dobrze zapłacić. Każda z hyen podobno złożyła po 100 złr. do rąk wspólnego kasyera, a spółka spodziewa się zarobić około 1000 procent od włożonych „udziałów“. Hyeny akcyjne liczą najmniej na 30 tysięcy złr. zarobku!

Organizacya ta imponuje swoją prostotą i ścisłemi zasadami kupieckiemi, które wreszcie zrobiły mandat radziecki tak samo łatwym do nabycia, jak spodnie lub kapelusz w bazarze!...

Główne nazwiska hyen-akcyonaryuszów i ich głównego kasyera są nam znane; w razie potrzeby podamy je też do wiadomości prokuratoryi, aby przecież skłonić spółkę akcyjną do zarejestrowania się — wprawdzie nie w księgach handlowych — ale w kryminale...

Kryzys przemysłowy pobudził hyeny do życia; rozumiemy to. Ale ustaw karnych kryzys jeszcze nie usunął i dlatego dopomożemy im do skutecznego wpływu na takie „modern“ instytucye, jak spółka akcyjna dla handlu sumieniem obywateli-wyborców!

Budżet ministerstwa finansów.

Zadaniem ministerstwa finansów jest: zarząd majątkiem państwa; staranie, by dochody i rozchody, dozwolone ustawą, regularnie wpływały; oznaczanie wysokości podatków, ceł, należytości; podejmowanie operacyj kredytowych itd. Ministerstwu finansów podlegają: generalna dyrekcya monopolu tytoniowego, zarząd salinarny, kasa centralna, kasa długów państwowych, urząd menniczy i t. d. Do pomocy dodane są ministerstwu finansów: krajowe i okręgowe dyrekcye finansów, administracye podatkowe i prokuratorye finansów.

W myśl uchwał konferencyi przewodniczących klubów, podzielono dyskusyę nad budżetem ministerstwa finansów na 8 części, mianowicie: 1. Zarząd finansów. Drukarnia państwowa. 2. Ogólny zarząd kasowy. Waluta. 3. Podatki bezpośrednie. 4. Cła. Podatki konsumcyjne. 5. Sól. Tytoń. 6. Stemple. Taksy i należytości. 7. Myta. 8. Loterya. Własność państwowa.

Rozchody ministerstwa finansów preliminowane są na rok 1902 w sumie **275** milionów koron (w 1901 r. 251 milionów). Dochody **1184** milionów (w 1901 r. 1148 milionów).

Sumy te rozkładają się w ten sposób na poszczególne rozdziały:

	Rozchody koron	Dochody koron
Zarząd finansów	72,294.565	3,955.498
Zarząd kasowy .	6,026.921	23,854.161
Podatki bezpośr.	8,259.700	278,235.600
Cła	6,365.000	102,800.100
Podatki pośrednie	55,541.150	318,732.100
Sól	9,790.900	46,197.000
Tytoń	87,893.000	220,101.200
Stemple, taksy itd.	3,323.333	146,445.000
Loterya . . .	18,535.000	30,535.000
Myta	38.500	2,071.900
Puncowanie . .	332.700	793.400
Wyszynk napojów gorących .	80.100	2,222.000
Budynki państw.	525.084	479.170
Opłaty fiskalne .	32.000	570.000
Drukarnia państwowa . . .	5,383.500	5,703.500
Mennica . . .	992.760	1,037.620

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Socyalno-demokratyczny dziennik brukselski „Peuple“ doniósł w sobotnim numerze, że zwołane na sobotę wieczór zgromadzenie do domu ludowego, nie odbędzie się z powodu, iż policya poczyniła daleko idące środki ostrożności na około gmachu domu ludowego. „Peuple“ zaleca demonstrantom, by nie używali gwałtu podczas demonstracyi i by wszędzie, gdzie demonstracye są wzkazane od takich się wstrzymali, by nie zniszczyć wielkiego dzieła 20-letniej propagandy.

Gdy socyalno-demokratyczny deputowany Vandervelde opuścił w sobotę gmach parlamentu, policya rozpędziła otaczający go tłum, jego samego ujęła i zaprowadziła do biura policyjnego. Po krótkim czasie wypuszczono go znowu na wolność. Policya rozwinęła dziś bardziej energiczną działalność niż wczoraj, chociaż kroki przez nią przedsięwzięte nie wpadają tak bardzo w oczy. Poseł tow. Vandervelde wygłosił mowę do tłumów, ze schodów gmachu parlamentu, wzywał do spokoju i zawiadomił, że w niedzielę wieczór odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe na przedmieściu Molenbeck, jakoteż że p. dyrektor policyi cofnie wiele ze swoich zarządzeń, jeżeli tylko nastanie spokój. Wywołało to okrzyki „hańba“, skierowane przeciw policyi wśród tłumów. Tow. Vandervelde zakończył mowę słowami: „Wzywam was, byście się rozeszli, nie dając powodu do nowych gwałtów“. Wezwanie to przyjęto z uznaniem i tłum rozchodził się powoli.

Wieczorem opuściła gwardya obywatelska wejścia do domu ludowego, których strzegła. Tłum tysięczny udał się z przed parlamentu, prowadzony przez deputowanego Vandervelde i dra Delbaste'a na plac Porte de hal, skąd się ostatecznie rozszedł. O godzinie trzy kwandranse na 10 wezwano żandarmeryę przed dom ludowy. Żandarmi pędem przybiegli, tu przyjęto ich świstem i sykaniem. Wkrótce żandarmi rozproszyli tłum i wyparli go przez ulicę Rollebeck, tnąc pałaszami i bagnetami. Wiele osób odniosło rany. Także na placu de la Chapelle i na ulicy Alexiens musiała policya i żandarmi użyć broni.

Na Pue Haute policya ustawicznie zatrzymywała nacierające tłumy. Liczba rannych z każdą chwilą wzrastała. W wielce ulicznej lano witryolej na żandarmów. Pewien człowiek, wyglądający przez okno, został zabity strzałem z rewolweru przez żandarma; trup jego wypadł na ulicę. Mówią, że człowiek ten strzelił pierwszy z okna. Zranionych na Rue Rollebeck przewieziono do szpitala; liczbę ich podają na 8 do 9. Szereg osób aresztowano. Na Rue de la Violette doszło około północy do ostrego starcia. Skoro zaczęto strzelać z rewolwerów, policya i żandarmerya natarły na tłum. Kilka osób otrzymało uderzenia kolbą, jeden człowiek został strzałem raniony w bok, inny otrzymał cięcie nożem.

Ulice, prowadzące do domu ludowego, obsadzone dotąd przez policyę i żandarmeryę, zostały otwarte. Kilka osób aresztowano; znaleziono u nich rewolwery i noże. Okna domów mieszkalnych są wszystkie pozamykane. Wszystkie lokale publiczne są próżne. Na Rue de l'Escalier wystrzelono około 20 strzałów na żandarmeryę. Jeden z tłumu otrzymał postrzał w dolną część ciała, jeden z żandarmów został raniony w głowę. Kiedy żandarmerya na Rue Haute rozpoczęła atak, również strzelano do niej z rewolwerów. Żandarmerya odpowiedziała ogniem karabinowym, raniąc dwóch demonstrantów w głowę i kładąc jednego trupem. W szpitalu św. Piotra zmarło podobno dwóch rannych. Tłum ludzi usiłował późno w nocy wedrzeć się do szpitala, aby zabrać zmarłych. Na wezwanie zarządu szpitala, przybył oddział żandarmeryi, aby zapobiedz wykonaniu tego planu. Nadchodzących żandarmów powitał tłum strzałami. Mimo to udało się im rozpproszyć zebranych.

Dzienniki brukselskie opisują bardzo dramatycznie wypadki nocy z soboty na niedzielę i podają nowe szczegóły: Na rogu Rue Madelaine i Rue du Quesnoy tłum wyrwał rurę gazową i zapalił uchodzący gaz. Dopiero gdy wojsko nadeszło, tłum się rozproszył, pozostawiając kilku rannych. Jedno z najostrzejszych starć odbyło się na Rue Haute. Zostało one wywołane napadem na posterunek policyjny. Po wezwaniu do rozejścia się, żandarmerya zaczęła strzelać. Dwa trupy i wielu rannych legło na placu. Dom ludowy i szpital św. Piotra są przepełnione rannymi. Jak podaje „National“ aresztowano pewnego pijanego gwardzistę miejskiego, który odwrócił broń na znak poddania się. Dwaj inni gwardziści również pijani opuścili szeregi i zbiegli.

Z Leodyum donoszą, że w sobotę w nocy ruszył przez ulice miasta pochód, złożony z przeszło 3000 ludzi. Do okien domów prywatnych rzucano kamieniami, również rozbijano kamieniami i kijami okna tramwajów. Dano także około 10 strzałów z rewolwerów. Przed domem ludowym pochód zatrzymał się; odbyło się zgromadzenie

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

KILKA UWAG O ALKOHOLIZMIE

4)

Najważniejszy wpływ trunków widać na wykroczeniach przeciwko moralności i oporze przeciw władzy. Ludzie tracą wszelkie opamiętanie, nie panują nad namiętnościami, a wino i kobiety złączyły się w przysłowiu, smutnie świadczącym o naszej dzikiej moralności

We Francyi w pierwszej połowie XIX wieku (od 1825—1869 r.) potroiła się liczba występków, a konsumcya alkoholu dwa razy wzrosła, zaraz w następnych lat dziesiątkach rośnie powolniej liczba przestępstw i spożywanego alkoholu. Przypuścić można, że po nieszczęśliwej wojnie pruskiej naród francuski począł się ze sobą obliczać i dla tego nastąpił zwrot ku lepszemu.

Ciągły wzrost alkoholizmu w Niemczech wyraża się też w zdziczeniu moralnem tego narodu. Inaczej jakżeby objaśnić, że nawet wśród wybitnych uczonych, takich jak Mommsen, spotyka się z uznaniem dzikie, haniebne postępowanie, wobec innej narodowości, poklask znajdują próby wytępienia języka i kultury polskiej (warto zanotować, że smutnej pamięci nauczyciel Korolewsky we Wrześni jest pijakiem i karciarzem).

To też alkoholizm w ostatnich stu latach niemal, że zgubniej oddziałał na obniżenie moralnego poziomu społeczeństw, niż na wzrost liczby zbrodni. Występek jest tylko skrajnym przejawem żądz niezaspokojonych i brutalnych afektów ludzkich, które w znacznej mierze występują w codziennem życiu społeczeństwa. W naszych czasach jednostka nigdy nie jest odosobnioną, a każdy jej czyn odbić się musi ku pożytkowi lub szkodzie ogółu, którego jest cząstką. Przyjmuje od niego tysiące usług, korzysta ze zdobyczy dawniejszej cywilizacyi i z urządzeń współczesnych i z kolei służyć mu winna najlepszą cząstką sił i uzdolnień. Alkoholizm, który je osłabia i demoralizuje człowieka, nie może tedy uchodzić za sprawę prywatną, do której ogółowi mieszać się nie wolno. Przeciwnie społeczeństwo ma prawo i obowiązek dbać o zdrowotność ogółu i nadzorować czujnie skarb największy, jakim są siły i zdolności jego członków.

Ileż mniemanych, smutnych konieczności społecznych, jak więzienia, policya bezpieczeństwa, sądy karne, areszty policyjne zniknąć by mogło z powierzchni ziemi, a przynajmniej ograniczyć o połowę swoją liczbę, gdyby się ludzkość wyrzekła alkoholu.

Pysznił się słusznie wiek XIX z nieznanych dawniej kolei żelaznych, statków parowych, automobilów, maszyn, słowem z tych wszystkich urządzeń, wobec których znikała przestrzeń, które chlubne wystawiły świadectwo ludzkiej inteligencyi i umiejętności przełamywania oporu przyrody. Całkiem inaczej przedstawia się sam człowiek. Zgrozą i smutkiem przejąć nas musi zastój, a bodaj, że i cofanie się, w wielu razach zdziczenie moralne tego okresu. Czyż jesteśmy lepsi, humanitarniejsi, względniejsi wobec bliźnich, czy więcej niż na początku stulecia wzruszają nas ideały swobody, piękna i dobra? Niestety nie. Jest w każdym kraju garstka czujących humanitarnie, ale szeroki ogół brnie w egoizmie, brutalności, pogardzie dla niższych, w kulcie dla złotego cielca, próżności drobnostkowej i w pogoni za groszem.

Olbrzymia część winy w tem zobojętnieniu moralnem przypada na alkoholizm. Codziennie przytępiamy naszą wrażliwość, rozmyślnie szukamy w kieliszku zapomnienia gdy zaboli nas krzywda społeczna i spotka poniżenie własnej godności. Klasy posiadające powiększają własne potrzeby, czyniąc coraz wystawniejszem i bardziej wyrafinowanem życie codzienne. Klasy pracujące piją, chcąc je uczynić znośniejszem. Zamiast trzeźwo szukać dróg nowych, zamiast ocenić położenie własne i społeczeństwa i zaradzić złemu, chociażby z poświęceniem dnia dzisiejszego, zakrapiamy robaka, wiedząc doskonale, że nawiedzi nas spokój, że stępi się nasze odczuwanie, że na chwilę i za cenę zbydlęcenia poczujemy się nadludźmi, uciekającymi tchórzliwie przed rzeczywistością. Upadek charakterów, obniżenie zapału dla ideałów prawdy i dobra, znieczulenie moralne oto rezultat zalkoholizowania całego społeczeństwa.

III.

Społeczeństwo nie może i nie powinno obojętnie się zachowywać wobec alkoholu, skoro nauka dowiodła, że nie posiada żadnej z przypisywanych mu dodatnich właściwości, że jest przeciwnie wrogiem ludzkiego organizmu. Jednostkę bronić trzeba przed nią samą, gdyż znajdujemy się tu wobec używki, która przedewszystkiem oddziaływa na wolę, osłabia władzę krytyki i kontroli nad samym sobą. Zresztą przykład jednostki działa na jej otoczenie. Właściwości jej pod postacią chorób, osłabienie organizmu, skłonności do pijaństwa przekazują się przyszłemu pokoleniu, a cała atmosfera umysłowego i moralnego życia przez działanie alkoholizmu zostaje zatrutą.

Powstaje przecież pytanie zasadnicze, czy walczyć o umiarkowanie w spożywaniu napojów alkoholowych czy o zupełną wstrzemięźliwość, abstynencyę.

Zdawałoby się pozornie, że pierwsze stanowisko jest racyonalniejsem, że nie można odbierać olbrzymiej masie społeczeństwa tego, do czego przywykła od wieków. Należałoby zatem zastępować szkodliwsze napoje alkoholowe jak wódki, absynt przez piwo czy wino, a w naszym kraju, gdzie nie rośnie winna latorośl, wprowadzać wina owocowe.

Możnaby zalecać umiarkowanie w piciu i przedstawiać całą ohydę pijaństwa, prześladując je jednocześnie przez ustawy karne.

(Dokończenie nastąpi).

ludowe, na którem wygłaszano gwałtowne mowy.

Z La Louviere donoszą: Sekretarz stowarzyszenia „Jeune garde socialiste“ i prezes stowarzyszenia „Jeune garde socialiste du Bassin du Centre“ zostali aresztowani. Odkomenderowano tu V pułk piechoty z Antwerpii. Gwardya obywatelska przeciąga ulicami miasta.

MAŁY FELIETON.

Interpelacya posła Daszyńskiego i towarzyszów do p. ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty „Baśni zimowej“ Henryka Heinego przez prokuratora w Krakowie. (Dosłowny przekład ze stenograficznego protokołu posiedzenia Izby posłów z dnia 11 kwietnia 1902).

„Krakowski prokurator Doliński, którego wroga literaturze i kulturze działalność była już niejednokrotnie w Izbie posłów gruntownie oświetlona, ośmielił się podnieść rękę na dzieło jednego z największych poetów niemieckich. W numerze wielkanocnym „Naprzodu“ skonfiskował on następujący ustęp z poematu Henryka Heinego „Niemcy. Baśń zimowa“:

HENRYK HEINE.

UKRZYŻOWANY.

(Wyjątek z poematu „Niemcy. Baśń zimowa“).

...A gdy się rozwiała poranna mgła,
Ujrzałem przy drodze w pobliżu
W jutrzenki blaskach tego twarz,
Co został przybity na krzyżu.

Ogarnia mnie zawsze na widok twój
Żal, biedny przyjacielu,
Co chciałeś wyzwolić cały świat,
Niemądry, ty zbawicielu!

Obeszli się z tobą bardzo źle
Panowie w wysokim sądzie.
Pocóż mówiłeś bezwzględnie tak
O klerze i o rządzie?

Na twe nieszczęście nieznany był druk
Twojemu pokoleniu,
Bo byłbyś książkę napisać mógł
O boskiem zagadnieniu.

A cenzor byłby skreślił w niej,
Co możnych tej ziemi poniża
Przez dobroczynną cenzurę ty
Ocalałbyś od krzyża.

Ach, gdybyś był tylko wybrał tekst
Do kazań swych z innej beczki!
Wszak miałeś talentu i sprytu dość
I mógłeś oszczędzać owieczki!

Wekslarzy, nawet bankierów twój bicz
Z świątyni wypędzał za progi...
Nieszczęsny, marzyłeś! Więc wisisz tu
Na krzyżu — dla przestrogi!

Przełożył Emil H.

Ten ustęp skonfiskował cenzor krakowski za rzekome „bluźnienie Bogu“! Jestto doprawdy czemś niesłychanem, że nawet taki Heine nie jest bezpiecznym przed głupotą austryackiego prokuratora. Zapytujemy tedy: Czy p. minister sprawiedliwości skłonnym jest złożyć krakowskiego prokuratora Dolińskiego z urzędu, do którego tenże jest zupełnie niezdolnym?“ (Następują podpisy).

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników introligatorskich odbyło się w Krakowie dnia 6 kwietnia b. r. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie zagaił tow. Waligóra. Przewodniczącym wybrano tow. Wincentego Wolańskiego. Tow. Kruk złożył sprawozdanie z delegacyi do głównego zarządu z rocznego walnego zgromadzenia. Po wysłuchaniu sprawozdania na wniosek tow. Broczkowskiego, Dąbrowskiego i Waligóry zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości i wyrazili delegatowi swoje zaufanie, przyczem uchwalono: Zgromadzenie obstaje przy wszystkich wnioskach, postawionych na walnem zgromadzeniu we Lwowie przez delegata.

Następnie wczęto dłuższą dyskusyę nad założeniem szkoły zawodowej w przemyśle introligatorskim w Krakowie. W dyskusyi zabrali głos tow. Matejko, Waligóra, Kruk, Bobrzecki i inni, wykazując, że szkoła dla uczniów nie ma na celu podniesienie przemysłu introligatorskiego, ale obliczoną jest na wytworzenie konkurencyi pomiędzy robotnikami i stworzenie „strejkbrecherów“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 kwietnia. 1848. Kossuth ogłasza niepodległość Węgier. — 1881. Stracenie Zofii Pezowskiej i trzech towarzyszów za zamach na cara w pałacu zimowym. — 1893. Strejk generalny w Belgii za powszechnem głosowaniem.

Dziś w teatrze: „Latający Holender“, opera romant. w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera.

Środa: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna). Po raz pierwszy.

Niedziela: „Syn natyralny“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Karpaccy górale“, sztuka ludowa J. Korzeniowskiego. (Przedstawienie popularne po zniżonych do połowy cenach).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład inżyniera Szepsa: „O teoryi Darwina“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Dr Włodzimierz Lewicki ogłasza w „nadesłanem“ „Głosu narodu“, że rada dyscyplinarna izby adwokackiej w Krakowie wydała następujące orzeczeczenie:

„Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej po wysłuchaniu wniosku referenta i prokuratora Izby, uchwaliła, że nie ma powodu do dochodzenia dyscyplinarnego przeciw drowi W. Lewickiemu, adwokatowi w Krakowie: a) wskutek doniesienia udzielonego odezwą Wydziału Izby adwokackiej z 6/12 1901 L. 1625, b) wskutek wystosowanych przeciw osobie p. dra Lewickiego zarzutów dziennika „Naprzód“ w numerach 286, 287, 288, 290, 291 i 292 z roku 1901, a dołączonych do podania, w którem dr Lewicki domaga się wdrożenia przeciw sobie dochodzenia dyscyplinarnego“.

Na podstawie tego orzeczenia, wysnuwa p. Lewicki wniosek, że jest uczciwym człowiekiem i że zarzuty „Naprzodu“ były nieuzasadnione. Rola naiwnego nie bardzo przystoi wspólnikowi Ehrenberga. Tajne śledztwa dyscyplinarne bez udziału strony oskarżającej nie mają w oczach uczciwych ludzi żadnej wartości. Pan Lewicki nie raczył nawet ogłosić drukiem zeznań świadków, z którychby się okazało, że wszystkie twierdzenia „Naprzodu“ były w każdym szczególe udowodnione. Jedynem właściwem forum dla osądzenia poczynionych przez nas zarzutów jest sąd karny. Pan Lewicki unikał starannie tej drogi, bo wie dobrze, że werdykt przysięgłych wypadłby inaczej, niż orzeczenie tajnej rady dyscyplinarnej.

Masłowski, jako fabrykant „polityki“. Że ignorancya jest ulubioną właściwością większości dziennikarzy galicyjskich — mieliśmy nieraz sposobność wykazywać faktami. Gdyby istniała pod tym względem jakaś hierarchia, to zapewne najdłuższe uszy — jako oznaka honorowa — dostałyby się w udziale Masłowskiemu z „Przeglądu“. Nikt bowiem nie umie lepiej uwydatniać owej ingnorancyi — świadomym fałszem, który u niego przybiera cechy wprost karykaturalne. W niedzielnym numerze wystąpił on z artykułem naczelnym „o zaburzeniach w Belgii“, rojącym się od kłamstw i niedorzeczności. Na czele opowiada tonem i stylem popularno-jezuickim strachy o tem, jak to dawniej socyaliści w Belgii, mając za sobą wszystkich robotników, palili domy, niszczyli koleje; obecnie jednak — zdaniem tego znawcy — „większość robotników opuściła organizacyę socyalistyczną, a przymknęła do katolickiej“. Naturalnie nikt, posiadający choć kroplę oleju w głowie, w te brednie nie uwierzy. Zresztą istnieje co do wielu rzeczy statystyka, policzkująca bezwstydnych blagierów. W roku 1897/8 było w Belgii wyborców, mających po 1 tylko głosie, a w tej rubryce nieuprzywilejowanych, mieści się obok innych domieszek większa część robotników — 889.715 osób. Przy wyborach w roku 1900 na socyalistów padło 469.000 głosów... Obok socyalistów posiadają wśród robotników belgijskich szczupłą liczbę zwolenników chrześcijańsko-socyalni, w parlamencie mają jednak tylko 1 posła (socyaliści 32) i w dodatku w walce o równe prawo wyborcze idą ręka w rękę z socyalistami przeciw klerykalno-konserwatywnym, stojącym u rządu.

Po przytoczonych powyżej bredniach opowiada dalej Masłowski, jak katolicy przed „kilkoma“ (to ma znaczyć przed 18!) laty zdobyli władzę i zaczęli tworzyć „ustawy przeciw wyzyskowi“, tak, że „dla plutokracyi przyszły chude lata“ i t. d. Znów fałsz na fałszu, gdyż rządzący w Belgii klerykali opierają się właśnie na najbogatszem mieszczaństwie, na plutokracyi, a wśród innych warstw posiadają tylko nieco zwolenników w prowincyach flamandzkich, gdyż w roku 1897, chcąc poprawić swoje szanse wyborcze, rozszerzyli prawa języka flamandzkiego, traktowanego przedtem, jako narzecze.

Otóż zrobiwszy ze wsteczników belgijskich pogromców wyzysku, opowiada dalej Masłowski, jak „liberalne masoństwo“, przekonawszy się, że ich nie pokona, zaczęło „protegować socyalizm“. „Dali na to duże pieniądze“ — pisze ten śmieszny łgarz — „założyli pisma socyalistyczne, stworzyli sztab jątrzycieli“. Opisawszy bardzo bałamutnie istotę pluralnego i proporcyonalnego systemu głosowania, blaguje dalej z pewną miną, że drugi z tych systemów zniósł (?!) poprzedni przywilej oddawania po parę głosów (o co teraz dopiero walka się toczy!), lecz pomimo to „większość katolicka w parlamencie nawet nieco wzrosła“ (ze 112 posłów na... 86!).

Naplótłszy jeszcze mnóstwo innych bredni, dziwi się wkońcu Masłowski głupkowato, iż socyaliści „walczą przeciwko stronnictwu, które tworzy ustawy, opiekujące się robotnikami“. Dziwić się można tu tylko bezczelności tego osobnika... i naiwności czytelników „Przeglądu“ i t. p. organów politycznych.

Uroczystość sadzenia drzewek w Kulparkowie odbyła się mniej więcej tak, jak przypuszczaliśmy w numerze niedzielnym „Naprzodu“.

W uroczystości wzięli udział biskup Weber, wiceprezydent rady szkolnej Płażek, radca dworu Mauthner, starosta Franz, wiceprezydent miasta Ciuchciński oraz liczna publiczność lwowska. Po przemówieniach biskupa Webera, prezesa związku chrześcijańsko-narodowego Janowicza i wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, rozdano między młodzież szkolną drzewka owocowe.

Galgotzy idzie? „N. Wiener Tagblatt“ donosi z kół, jak zapewnia, zazwyczaj dobrze poinformowanych, że komendat 10 korpusu, znany generał Galgotzy ma być zamianowanym generalnym inspektorem armii w miejsce ks. Ludwika Windischgratza, który idzie na pensyę z powodu podeszłego wieku. Komendantem korpusu przemyskiego zostałby w takim razie komendant 12 dywizyi piechoty w Krakowie, generał Adolf Horsetzky v. Hornthal, brat komendanta w Dalmacyi.

Tyle „N. W. Tagblatt“. Że Galgotzy ma objąć stanowisko po Windischgrätzu, było już przed rokiem wiadomem. Doniosła o tem „Danzers-Armee-Zeitung“. Zdaje się, że naczelna komenda armii zwleka z nominacyą, aby nie wyglądało, że nastąpiła ona skutkiem mów parlamentarnych.

Przeciw ringowi wódczanemu, który ma być wkrótce założonym, wystosował komitet, powołany przez lwowską Izbę kupiecką na ręce posłów galicyjskich protest tej treści:

„Lwowska Izba kupiecka i znaczne grono gorzelników uważa za swój patryotyczny obowiązek, zwrócić uwagę na zamach, który grozi całemu przemysłowi rolniczo-gospodarczemu ze strony węgierskiej i czeskiej. Pozornie i pod hasłem obrony interesów gorzelniczych galicyjskich kryje się pod płaszczem kartelu niebezpieczeństwo lichwy towarowej na korzyść kartelu węgierskiego i czeskiej asocyacyi. Samo zamierzone ujęcie 400.000 hektolitrów w jedną rękę potężnych firm Leipzigera i Lederera świadczy, że tu nie idzie o nasz galicyjski, ale o czesko-węgierski interes, i że nie chodzi o stworzenie kartelu rolniczego, lecz o kreacyę ringu wódczanego, a więc o fałszowanie konjunktury. Wynikiem ringu tego będą orgie kursowe na giełdach w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze, a nieuniknionem następstwem być musi, że stowarzyszeni Czesi, Węgrzy i Niemcy wódkę zakupioną u nas po 16 lub 17 złr. sprzedawać będą po 19 złr., w Galicyi zaś jeszcze sztucznie na 21 lub więcej złr. podniosą, chroniąc się na nasz koszt od straty u siebie i krzywdząc tym sposobem gorzelnika, rafinera, kupca, a zdzierając faktycznie konsumenta, którym jest u nas głównie lud rolniczy. Galicya po wielu ofiarach i walkach zdołała znaleść eksport dla swej wódki do Węgier, Szwajcaryi i do Lewantu i ten moment eksportowy jest powodem, że rolnik uzyskał w ostatnich trzech latach przeciętnie po 17 złr. za swoją wódkę, fakt ten kłuje Węgrów i Czechów i całą siłą chcą przeszkodzić dalszemu rozwojowi galicyjskiego eksportu. Izba kupiecka sądzi, że ring wódczany w krótkim czasie zakończy żywot z powodu produkcyi wódki ekskontyngentowej i niemożliwości ujęcia całej produkcyi w swoje ręce, podobnie, jak to już dziś w ekonomicznie potężnych Niemczech ma miejsce. Zawód sprawiony setkom gorzelników i owym egzystencyom, które z gorzelnictwem rolniczem się łączą, odbiłby się gospodarczo nader ujemnie na skołatanych finansowych stosunkach Galicyi“.

Wydział krajowy ogłasza konkursy na stypendya i pożyczki dla przemysłowców, rękodzielników i uczniów rękodzielniczych: 1) na stypendya po 600 K ewentualnie w wyższej nieco sumie dla kandydatów (uczniów przemysłowych), którzy celem fachowego uzdolnienia kształcą się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych, lub innych zakładach przemysłowych, czy to w kraju, czy za granicą kraju; 2) na stypendya po 600 do 1000 K dla rzemieślników i przemysłowców, którzy już zawodowo uzdolnieni, pragną dalej odbywać studya zawodowe i praktykę; 3) na pożyczki dla przemysłowców i rękodzielników, mających uzdolnienie fachowe do samoistnego wykonywania rzemiosła, a nie mających po temu środków pieniężnych. Wszystkie te stypendya i pożyczki pochodzą z fundacyi imienia Feliksy Maryi dwojga imion z hr. Golejewskich Czarkowskiej. Termin konkursu do 15 maja.

Konferencya kierowników uzupełniających kursów rolniczych odbędzie się we Lwowie w dniach od 17—19 bm. Po ukończeniu konferencyi odbędą się staraniem galic. Tow. gospodarskiego w dniach od 21—23 bm. praktyczne wykłady z demonstracyami z zakresu nauki gospodarstwa wiejskiego.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 14 kwietnia 1902 zaprowadzoną zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wieliczce całodzienna służba telegraficzna. Z dniem 20 kwietnia otwartą zostanie w Kulikowie stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Klerykali przeciw katolickiemu profesorowi. Profesor historyi kościelnej na wydziale teologicznym w Wiedniu, dr Albert Ehrhardt, opuszcza Wiedeń i przenosi się z dniem 1 października do Fryburgu w Niemczech, gdzie ofiarowano mu katedrę, opróżnioną po ks. Ksawerym Krausie. W ten sposób udało się klerykałom wygryść z Austryi człowieka, który, stojąc na gruncie ściśle katolickim, odważył się wypowiedzieć w dziele swojem „Der Katholizismus und das XX. Jahrhundert“ zdanie, że katolicyzm musi być zmodernizowanym, a przewaga kuryi rzymskiej zmniejszoną. Dzieło to i poglądy autora wywołały w obozie klerykałów austryackich rumor niemały. Główny organ klerykałów „Vaterland“ zamieścił rozmaite protesty różnych „półuczonych“ klerykalnych. Nawet w parlamencie wystąpił przeciw „kacerzowi“ baron Morsey, skutkiem czego minister Hartel musiał się usprawiedliwiać, że jeszcze nie zasuspendował Ehrhardta.

Afera zakończyła się dobrowolnem ustąpieniem prof. Ehrhardta. Na odchodnem wystosował on list do ministra oświaty, w którym ironicznie dziękuje mu za opiekę i przychylność i nakoniec oświadcza:

„Na ostatniem miejscu wymieniam okoliczność, ponieważ wywarła ona najmniejszy wpływ na moje postanowienie: mam tu na myśli przypuszczenie, że przeciwnicy moi mogliby uważać moje odejście za swoje zwycięstwo. Pomijając jednak to, że nie myślę się kierować w swoich postanowieniach sądami osób, widocznie uprzedzonych, niema spór o moje dzieło nic wspólnego z miejscem mojej działalności. Odpowiedź moja na krytykę w „Vaterlandzie“ jest już w druku i ogłoszę ją jeszcze jako profesor uniwersytetu wiedeńskiego. Gdyby atoli okazała się potrzeba dalszej walki, to, zdaniem mojem, będę ją mógł toczyć o wiele łatwiej i bezpieczniej w Fryburgu, niż w Wiedniu“.

Książka, którą zamierza wydać prof. Ehrhard, będzie miała tytuł: „Liberalny katolicyzm? Słowo do moich krytyków“.

Zamach policyanta na aktorkę. Z Tryestu donoszą, że agent policyjny, Jaschi, usiłował popełnić w miejscowości Mugia zamach przeciw obyczajności na aktorce Savoni-Martini, kobiecie zamężnej. Jaschi skorzystał z nieobecności męża artystki i wtargnął do jej sypialni. Rozegrała się dłuższa walka między policyantem a aktorką, której kres położyli dopiero nadbiegli na krzyk aktorki sąsiedzi. Agenta aresztowano.

Tajna prasa rosyjska. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że po zawieszeniu dziennika „Rossji“, około którego się gromadził liberalniejszy odłam inteligencyi rosyjskiej, poczęło się ukazywać pismo ulotne „Zapiski“, które w nieoznaczonych terminach wychodzi, a każdego razu sfery rządowe rosyjskie wielkiego niepokoju nabawia. Napróżno się mozoli policya, nie może wybadać, kto redaguje to pismo, ani gdzie się ono drukuje Nie wiadomo, kto rozrzuca je między publicznością, która je łakomie czyta. Tak jak niegdyś herzenowski „Kołokoł“ (Dzwon) dostawał się z Londynu tajemniczo na biurko cara; tak samo zjawiają się teraz numery „Zapisków“, jeszcze wilgotne z druku, również na tem biurku. Pismo to wywołało w sferach blizkich dworu carskiego wielką sensacyę, bardzo jest rozchwytywane. W pierwszym numerze pojawił się znany felieton Amfiteatrowa pod napisem: Obmanow“, satyra na rodzinę carską, za który „Rossję“ na zawsze zawieszono, a autora zesłano. Numer ten rozszedł się bardzo szybko, płacono po 20 rubli za egzemplarz. Ostatni numer zajmuje się sprawą Grimma i oto co między innemi pisze:

„Co pułkownik Grimm popełnił, gotów popełnić każdy czynownik wojskowy, czy cywilny. W państwie, będącem tylko prywatną posiadłością jednego człowieka, niema miejsca ani dla patryotyzmu, ani dla poczucia obowiązku. Gdzie lud żadnych praw nie posiada, musi bujnie kwitnąć sprzedajność. Każdy czynownik byłby rad, gdyby mógł spieniężyć swoje papiery jak pułkownik Grimm. Mużyk rosyjski powiada: „Bierz djabli wszystkie wasze papiery; one bez tego funta kłaków nie warte; gdy przyjdzie do wojny, musimy my naszą krwią pieczętować“. A inteligencya rosyjska myśli sobie: „Im więcej zdrad, tem lepiej; tem rychlej spadnie kataklizm“.

Klerykali francuscy, jak donosi „Matin“, rozwijając szeroką agitatacyę wyborczą, nie gardzą najbardziej nielegalnymi środkami i poprostu kupują sobie kandydatów na posłów do parlamentu. Mianowicie niezamożni kandydaci, nie posiadający pieniędzy na agitacyę, otrzymują następujące formularze do wypełnienia i podpisania: „Otrzymałem sumę ...., którą mi związek „Patrie Française“ wypłacił na koszta wyborcze. Oświadczam, że piszę się na program związku i zobowiązuję się równocześnie przystąpić do tej grupy, którą związek ukonstytnuje w Izbie deputowanych w okresie prawodawczym 1902—1906“.

„Matin“ podnosi z naciskiem, że deputowani, którzy podpisują te formularze, byliby ewentualnie nieprawnie wybrani, gdyż za pieniądze przyjęliby mandat, który narzuca im z góry pewne zobowiązania.

Biskup Lacroix z Tarentaise wydał do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik, w którym wzywa księży, aby przy obecnych wyborach nie brali żadnego udziału. Między innemi przytacza biskup słowa papieża, który w następujący sposób miał się doń wyrazić: „Częste doświadczenia wykazały, że kler zawsze naraża się na wielkie represalia, ilekroć występuje na widownię, jako partya polityczna. Dlatego rozsądnie postąpi kler teraz, jeśli nie pójdzie na usługi żadnej partyi parlamentarnej. Być lojalnym i szczerym republikaninem, to w obecnej chwili winno być jedynym programem francuskiego kapłana“.

Powyższy okólnik biskupi dowodzi, że rozsądniejsze sfery wśród francuskiego kleru przewidują smutny koniec klerykalnej polityki i starają się podwładnych odwieść od nadmiernego rozpolitykowania się przy najbliższych wyborach.

Secesya księży z kościoła. Prywatny sekretarz arcybiskupa Oury z Algieru, ksiądz Granier, wystosował do arcybiskupa następujące pismo:

„Monseigneur, mam zaszczyt przedłożyć panu moją dymisyę ze stanowiska prywatnego sekretarza waszej arcybiskupiej mości i zarazem donieść mu, że rezygnuję z godności kapłańskiej. Decydując się na ten krok, jestem posłuszny wewnętrznemu przekonaniu, które podczas mego półtorarocznego pobytu w Saint-Eugéne (w rezydencyi arcybiskupa Oury, przedmie-

ściu Algieru, gdzie szczególniej wybujał antysemityzm) jeszcze w wyższym stopniu się umocniło".

Ostatni ten wypadek wywołał bardzo niemiłe wrażenie w kołach klerykalnych.

Pod znanym adresem. Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Rudolf Zuber przesyła jednemu z dzienników lwowskich następująco uwagi:

Matematyk angielski, John Perry, krytykując w jednym z ostatnich numerów czasopisma „Nature" (z 27 marca br.) metodę nauczania matematyki w Anglii, opowiada następującą znamienną bajkę:

„Pastuch świń Ho-ti i jego syn Bo-bo odkryli wyśmienitość pieczonej wieprzowiny przez pożar swego domostwa, i oni, i ich sąsiedzi, i wszelki mandaryn w Chinach, który studyował tę sprawę, sądzili, że było niezbędną potrzebą spalić dom, jeżeli ktoś życzył sobie pieczonej wieprzowiny. I tak powstał w kraju kult palenia domów. Lecz po wielu generacyach przybył tam mędrzec imieniem Pel-li, który wykazywał każdemu, że wcale nie ma potrzeby palenia domów, gdyż zwykłe ognisko domowe zupełnie wystarcza. I on i wzrastająca liczba jego uczniów byli przedmiotem zazdrości, aż skarga o bezbożność została wytoczona przeciw niemu. I ze wszystkich stu oskarżycieli Pel-li'ego, wszystkich mandarynów wysokiego stopnia, każdy był absolutnie przekonanym, że to istotnie było bezbożnością piec wieprzowinę bez palenia domów, i tak Pel-li i jego wyznawcy zostali ukrzyżowani".

Czyż nie łatwo dopatrzeć się uderzającej analogii między powyższą chińszczyzną a metodami pedagogicznemi, stosowanemi przez naszych „mandarynów wysokiego stopnia"?

Śpiąca od lat 18-tu Małgorzata Bouyenval. urodzona dnia 29 maja 1864 roku, spoczywa od lat 18 w śnie letargicznym w Saint Quentin (Francya). Twarz jej ma wygląd trupi. Uderzenia serca, aczkolwiek bardzo regularne, zaledwie odczuwać się dają. Od lat pięciu śpiąca odżywiana jest sztucznie za pomocą peptonów. Letarg nastąpił podobno skutkiem doświadczeń hypnotycznych, dokonywanych na chorej.

Samobójstwo. W sobotę około godz. 11 zrana została zaalarmowana policya przez służącego jednego z drugorzędnych hoteli, zaniepokojonego z powodu, iż do numeru, zajętego przez pewnego młodego człowieka, który się zameldował jako Karol Pietrzycki, farmaceuta ze Lwowa, nie można się dopukać, a w pokoju panuje grobowa cisza. Policya udała się na miejsce. Wobec mocno zaryglowanych drzwi musiał zawołany pomocnik ślusarski przystawić drabinę do okna i od wewnątrz pokój otworzył. Na łóżku leżał zastygły już denat z rewolwerem w dłoni. Na stoliku znaleziono parę listów. Jeden, adresowany po niemiecku do redakcyi „Interessantes Blatt" z wyjaśnieniem, iż powodem samobójswa była nieszczęśliwa miłość, gdyż rodzina nie pozwoliła mu poślubić ukochanej kobiety, i prośbą, aby pośmiertną jego fotografię z opisem zamieszczono w tem piśmie. W dwóch innych listach: do magistratu i do policyi znajdowała się ta sama prośba z dodatkiem, aby z jego zwłokami obejść się po chrześcijańsku, oraz aby nie przeszkadzano osobom, chcącym go po śmierci obejrzeć. Dalej znajdował się i list, pisany po niemiecku do kobiety, dla której denat odebrał sobie życie z prośbą o natychmiastowe przybycie i uwagą, by zabrała ze sobą czarną suknię. Przy listach poprzednich znaleziono szczegółowy podpis: Edward Anderle, prokurzysta, liczący 23 lata. Treść wszystkich listów podaje w podejrzenie stan umysłu samobójcy.

Niezadowolenie karciarzy. W piątek odbyło się, jak donoszą z Wiednia, posiedzenie członków Jockey-clubu. Na posiedzeniu tem dano wyraz niezadowoleniu z powodu znanego wyroku banicyjnego przeciwko paru „ozdobom" klubowym. Zastanawiano się przytem nad faktem, iż gdy przed 2 miesiącami odbył się podobny proces o grę hazardową, oskarżeni obcy poddani nie zostali wydaleni z granic Austryi, ponieważ uznano, że nie uprawiali gry profesyjnie. Szemere wniósł już rekurs przeciwko wyrokowi, wydalającemu go z granic Austryi. Hr. Potocki zaś i Pechy mieli, podobno, zwrócić się do cesarza z prośbą o ułaskawienie od banicyi.

Z sali sądowej.

Szpiegostwo i brutalność na stacyi kolejowej krakowskiej?

Rozprawę prasową przeciw tow. Kurowskiemu i Matejce „o honor Piaseckiego" przeniesiono do wielkiej sali rozpraw.

Przewodniczy nadradca sądowy Wawrausch. Skarżący inspektor i naczelnik stacyi Piasecki staje osobiście i w asystencyi zastępcy prokuratora dra Trzaskowskiego. Broni oskarżonych dr. Heski.

Przedmiotem rozprawy są zarzuty, naruszające w dotkliwy sposób p. Piaseckiego.

Treść zarzutów.

Zarzucono p. Piaseckiemu w „Kolejarzu" i w „Naprzodzie", iż zaprowadził na stacyi krakowskiej rozgałęziony system szpiegowski, którego zadaniem jest śledzić przekonania polityczne funkcyonaryuszów kolejowych i że do szpiclowania tego używa p. Piasecki środków wstrętnych i nieobyczajnych.

Ponadto zarzucono p. Piaseckiemu brutalne i nieprzyzwoite traktowanie służby kolejowej itd.

Sprawa ta przechodziła bardzo ciekawe stadya. Oskarżeni, dowiedziawszy się o oskarżeniu, wprowadzili bardzo szczegółowy dowód prawdy. Dowodowi temu sprzeciwił się(!) p. Piasecki... Mimo to sąd przysięgłych dopuścił dowód prawdy. Przesłuchano więc w śledztwie cały szereg świadków, po największej części konduktorów i robotników kolejowych. P. Piasecki, gdy mu zeznania tych świadków przedłożono, cofnął odrazu wniesioną skargę. Wskutek tego oskarżeni nie odpowiadają już dziś za obrazę honoru, lecz jedynie za drobne przekroczenie porządkowo-prasowe, karane grzywną.

Niedopuszczenie dowodu prawdy.

W pierwszej instancyi zasądził radca Ferens oskarżonych na grzywnę w kwocie 20 złr. za zaniedbanie obowiązków redaktorskich. Oskarżeni zaprotestowali przeciw niedopuszczeniu dowodu prawdy przez przesłuchanie przy rozprawie świadków i oświadczyli w odwołaniu, iż chcą szczegółowymi dowodami wykazać p. Piaseckiemu system szpiegostwa i brutalne traktowanie podwładnych.

Dlaczego nie dopuszczono dowodu prawdy?

Głównym tematem rozprawy apelacyjnej ma być kwestya, czy dopuszczony ma być ten żądany przez oskarżonych dowód prawdy przez zaprzysiężenie świadków i zadawanie im pytań na rozprawie.

P. Piasecki i prokurator Trzaskowski stanowczo się temu dowodowi sprzeciwiają i twierdzą, iż wystarczy odczytanie protokołów śledczych i aktów dyscyplinarnych. Przysięga i zadawanie pytań są niepotrzebne.

Oskarżeni zbijają motywa sędziego pierwszego, który orzekł, iż wezwanie świadków dlatego jest niedopuszczalnem, gdyż świadkowie ci pod przysięgą „nic innego po nad to, co już zeznali (bez przysięgi w tajnem śledztwie!) przy osobistem przesłuchaniu w toku rozprawy (jawnej wobec stron zadających pytania!), zeznaćby nie mogli (!), a wezwanie do rozprawy pociągnęłoby za sobą niestosunkowe koszta".

Oskarżeni podnoszą, że rozprawa jest nieważną, jeżeli wbrew ich woli odczytano zeznania świadków w Krakowie mieszkających, dalej, że sędzia nie może przewidzieć, co świadkowie pod przysięgą i wskutek pytań stron zeznać mogą.

Wobec tego oskarżeni protestują przeciw temu, aby wyniki pierwszej instancyi uważano za zupełne i dokładne i zastrzegają sobie uzupełnienie tych wyników.

Szpiegostwo. — Świadkowie odmawiają zeznań.

Przewodniczący p. Wawrausch za zgodą stron przedstawia wyniki pierwszej instancyi.

Czytanie aktów trwa kilka godzin. Z odczytanych aktów stwierdza się, iż co do faktu szpiegostwa wprowadzili oskarżeni dowód ze świadka Lachnitta, konduktora, który jednak odmówił w śledztwie zeznań, powołując się na tajemnicę urzędową! Świadka tego nie uwolniono od tajemnicy urzędowej, a radca Ferens w zgodzie z p. Piaseckim (!) odmówił wezwania tego świadka do rozprawy, twierdząc, iż wystarczy odczytanie na rozprawie tej odmowy zeznań. Również drugi świadek, konduktor Szymański powołał się na tajemnicę urzędową, atoli na wezwanie dyrekcyi kolejowej, która go zwolniła od tajemnicy urzędowej, musiał zeznawać.

Szymański zeznał w śledztwie, iż między służbą kolejową o szpiegostwie i denuncyatorstwie głośno mówiono, dalej, iż Piasecki mówił mu, że nie ma nic przeciw temu, aby się wpisał do stowarzyszenia socyalistycznego, gdyż on byłby najmądrzejszy z tych, coby tam należeli i możnaby się było coś od niego dowiedzieć. Świadka tego w Krakowie mieszkającego, radca Ferens do rozprawy nie wezwał wcale mimo żądania oskarżonych.

Przeciw świadkowi temu podniósł p. Piasecki cały szereg zarzutów, tyczących jego prawdomowności; zarzutów tych wcale świadkowi nie przedstawiono, a mimo to, radca Ferens uznał świadka za niewiarygodnego.

Jak słuchano ważnego świadka odwodowego?

Dalej na stwierdzenie faktu szpiegostwa proponowała obrona odczytanie aktów karnych Hermana Pollaka; radca Ferens odmawia odczytania tych aktów, gdyż Herman Pollak sam może być słuchany co do faktu szpiegostwa i nie potrzeba czytać tych jego aktów. Wobec tego obrona wniosła na wezwanie osobiste Hermana Pollaka do rozprawy, a sędzia — odmówił wezwanie tego świadka, w Krakowie mieszkającego, gdyż wystarczy odczytanie protokołu jego śledczych zeznań. Po odczytaniu protokołu okazało się jednak, że Herman Pollak wcale w śledztwie co do faktu szpiegostwa nie był słuchany! Tak też pozostało, a Hermann Pollak co do faktu szpiegostwa przy rozprawie słuchany nie był mimo żądania oskarżonych! Wszystko to stało się na podstawie ustawy austryackiej, której sędzia ma przestrzegać.

Świadkowie niedopuszczeni.

Na fakt szpiegostwa wprowadziła obrona dalej czterech świadków: Nogę, Moczulskiego, Cieplińskiego i Froncza. Radca Ferens nie dopuścił tych świadków, gdyż świadków tych dotąd w śledztwie niesłuchano. Oprócz tego prosiła obrona o wezwanie kilkunastu innych świadków, a tych również radca Ferens do rozprawy nie wezwał, gdyż świadków tych już w śledztwie słuchano! I stało się to w imię ustawy! Nie słuchano nawet przy rozprawie świadka Sokołowskiego, który zeznał w śledztwie, że mu Piasecki kazał na kolegów donosić.

Secesya oskarżonych.

Gdy więc w ten sposób nie udało się oskarżonym uzyskać przesłuchania ważnych świadków przy rozprawie — oskarżeni ustąpili z rozprawy, oświadczając radcy Ferensowi, że czują się pokrzywdzieni niedopuszczeniem dowodu prawdy. Oświadczenie to oskarżonych odczytano z protokołu.

Szpieg Moczulski.

Po odejściu oskarżonych odczytano kolejowe akta dyscyplinarne. W aktach tych przedstawia Piasecki Moczulskiego, jako człowieka inteligentnego i opowiada sam w jaki sposób dostawał od Moczulskiego cudze listy do „Naprzodu" pisane i jaki z tych listów robił użytek.

Jak Piasecki zbierał listy do redakcyi pisane?

Piasecki opowiada: Listy do „Naprzodu" otrzymałem od Moczulskiego w sposób następujący: „Wiedziałem, że Moczulski z socyalistycznem pismem „Naprzód" stoi w ściślejszym związku. Zawołałem go do siebie i przedstawiłem temu dość inteligentnemu człowiekowi, jak niesłusznem jest jego postępowanie i że on, jako sługa państwa, robi niesłusznie, jeżeli się łączy z partyą nieprzyjazną państwu i rządowi".

Obrzydzenie!

„Moje otwarte postępowanie nawróciło tego człowieka; ze łzami w oczach przysięgał, iż nigdy już z socyalistami nie będzie się zadawał, wyciągnął przy tej sposobności dwa listy (konduktora Nogi do „Naprzodu"!), mówiąc, że mi je przedkłada, jako dowód poprawy. Zrazu sprawiało mi obrzydzenie przyjąć te listy otwarte i nie przyjąłem ich".

Logika inspektora kolejowego.

„Po 24 godzinach namysłu, przyszedłem do przekonania, że to dla służby jest korzystnem, jeżeli się ma w ręku dowody wichrzeń socyalistycznych i posłałem na drugi dzień do Moczulskiego i odebrałem od niego te listy".

Co zrobiono z listami?

Listy dołączył Piasecki do doniesienia urzędowego. Autor listów Noga został ze służby wydalonym, a wedle zeznań świadka Sternego, szpieg Moczulski w tym samym dniu został przeniesiony do służby lżejszej.

Czytelnia kolejowa przeciw Moczulskiemu.

Moczulski słuchany w śledztwie dyscyplinarnem zeznał: „W Czytelni kolejowej (stowarzyszenie niesocyalistycznych kolejarzy) nazwano moje postępowanie podłem i dlatego musiałem się wypisać z Czytelni kolejowej. Rzeczywiście pragnąłem jedynie dostać te listy w tym celu, aby je następnie p. inspektorowi Piaseckiemu wydać, jako dowód, że chociaż uchodziłem w jego oczach za socyalistę, to są jeszcze gorsi odemnie"... Biedny człowiek!

Kandydat na szpiega.

W aktach dyscyplinarnych zeznaje konduktor Noga, że Piasecki do szpiegowania kolegów w organizacyach socyalistycznych wyraźnie go zobowiązał, kazał mu ostrożnie do siebie przychodzić, aby go nie podejrzywano. Pouczył go, aby sobie z tego nic nie robił, jeżeli go pozornie będzie przy ludziach beształ.

Mimo to orzekł radca Ferens, że oskarżeni, pozwalając jako redaktorzy podnieść publicznie zarzut systemu szpiegowskiego, naruszyli powagę władzy i p. Piaseckiego w urzędowaniu pozwolili zelżyć..

Dowody na brutalne traktowanie podwładnych.

Świadków tu wprowadzonych: Sternbacha, Sokołowskiego, Kowalika i innych do rozprawy nie wezwano. Wezwaniu tych świadków sprzeciwił się p. Piasecki, oświadczając: „Ponieważ sprawy wszelkie przeważnie traktuje się w mojej kancelaryi, która ma troje drzwi, a wewnątrz przy każdych drzwiach siedzi funkcyonaryusz kolejowy, mianowicie na lewo p. Kunz, starszy inżynier, na prawo p. Aleksander Orzechowski, pomocnik stacyjny, zaś wprost p. Kazimierz Zerygiewicz, pomocnik, i każde moje słowo słyszą, proszę na tę okoliczność przesłuchać tych trzech panów". Żądanie Piaseckiego uwzględniono.

Ty łajdaku!

Powołani przez p. Piaseckiego trzej świadkowie: Aleksander Orzechowski: Piasecki jest ostry i surowy, jednak sprawiedliwy. Personalowi niższej kategoryi mówi „ty". Wogóle jest Piasecki szczery, co myśli — to mówi, nie przebierając w słowach, tak, że niektóre wyrażenia, jak „ty łajdaku, łajdaczysz się" — weszło mu w przyzwyczajenie. Jest to jednak całkiem naturalne z tego powodu, że ma do czynienia z ludźmi nizkiej inteligencyi i używając słówek delikatnych, nie mógłby między nimi utrzymać karności(!).

Temperament Piaseckiego.

Jan Kunz, nadinżynier kolei państwowych: „Przy swym krewkim temperamencie irytował się i pracownikom niższej kategoryi mówił „ty"; postępowanie takie uważam za właściwe wobec niskiego stopnia inteligencyi podwładnego personalu i wobec tego, że wymaganej karności nie mógłby inaczej wśród licznego personalu utrzymać".

Kazimierz Zerygiewicz, sekretarz Piaseckiego, zeznał: Piasecki jest dla konduktorów bardzo surowy, jednak sprawiedliwy. Że zaś jest bardzo porywczy i gwałtowy, przeto wobec młodych, prowizorycznych, zwłaszcza tych, których on do służby przyjął, jest w razie przewinienia bardzo bezwzględnym i besztając. w słowach nie przebiera, zawsze mówi do nich per „ty". Są to zresztą wszystko ludzie o nader niskim stopniu inteligencyi i niepodobnaby było utrzymać między nimi karności, gdyby się przełożonych nie bali. Wobec starszych się hamuje p. Piasecki i mówi „panie"; tonu jednak zawsze używa tego samego, bo to już jest jego właściwością fizyczną.

Wszędzie jest to w zwyczaju!

Tak określił radca Ferens w swym wyroku zachowanie się p. Piaseckiego. I dlatego zasądzono oskarżonych.

Po odczytaniu tego wszystkiego, które przerwane było dwiema pauzami dla odpoczynku, zażądał obrońca dr Heski skonstatowanie kilku okoliczności, wykazujących nieważność wyroku.

Dr. Heski w dwugodzinnem przemówieniu uzasadnia odwołanie. Zarzuca nieważność wyroku. Ostro zaczepia uchwałę pierwszego sądu, niedopuszczającą świadków. Punkt po punkcie zbija argumenta pierwszego sędziego i wykazuje ich niesłuszność. Przedstawia rolę Piaseckiego w aferze Moczulskiego i przedstawia zgubne skutki gospodarki Piaseckiego. Kończy prośbą o zniesienie wyroku.

Przewodniczący zarządza o godzinie 3 popołudniu pauzę obiadową.

O godzinie 5 popołudniu zastępca prokuratora dr. Trzaskowski zbija wyrazy odwołania z stanowiska prawniczego, poczem odstępuje głos p. Piaseckiemu.

Piasecki broni się co do afery Moczulskiego. Oczywiście, że Moczulski postąpił niehonorowo i podle, wręczając mu cudze listy. Jeżeli te listy przyjął, to uczynił to pod wpływem irytacyi. „Moczulskiego można nazwać zbirem, posiepaką i szefem szpiclów, ale nie mnie". Następnie odpiera wywody obrońcy.

Po replice dra Heskiego ogłosił przewodniczący Wawrausch, że ze względu na ważność sprawy odracza publikacyę wyroku do niedzieli na godzinę 11 przedpołudniem.

(Wyrok znajdzie czytelnik w dodatku poniedziałkowym do niniejszego numeru. *Red).*

Proces o „anbinden". Wczoraj trybunał krakowski apelacyjny pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego zakończył wreszcie znany proces przeciw redaktorom pism krakowskich z powodu artykułów o karze słupka w armii austryackiej. Oskarżeni zostali zasądzeni na karę po 20 złr. nie za prasową obrazę honoru, lecz za przeoczenie formalności redaktorskich.

Do rozprawy apelacyjnej stanęli tylko redaktorzy „Nowej Reformy" (przez dra Skąpskiego) i „Głosu Narodu" (p. Noskowski).

Zgwałcenie na ulicy. Wczoraj odbyła się przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawa o zgwałcenie. W dniu 3 lutego 1902 wracała akuszerka Petronela T., lat 40 licząca, z wesela, które się odbywało na Krowodrzy w domu „Modrzejówka".

Wracała w towarzystwie ucznia szkoły przemysłowej Bronisława Filipowicza. Było to po godzinie 10 wieczór; wtem przystąpiło do niej trzech robotników: Wincenty Żywiecki lat 28 murarz, Franciszek Chrostecki lat 22 murarz i Józef Grochal, lat 26 odlewacz żelaza. Zapraszali ją na piwo, ale odmówiła. Napastnicy szli za nią; na ulicy Krupniczej, gdy T. stanęła koło swego mieszkania, przystąpił do niej Grochal. Zarzucał Filipowiczowi, że ukradł mu na weselu palto i zaczął oglądać jego ubranie szczegółowo. Wreszcie wezwał go, aby wrócił na Krowodrzę na wesele, gdzie będą szukali palta. Widząc co się święci, kobieta i jej towarzysz przeskoczyli płot i ukryli się w ogrodzie.

Wtedy wszyscy trzej wpadli do ogrodu; Filipowicz pobiegł po męża T., a tymczasem Żywiecki i Chrostecki zhańbili kobietę.

Grochal stał na straży i gdy zobaczył męża zhańbionej krzyknął „uciekajcie".

Prokuratorya oskarżyła Żywieckiego i Chrosteckiego o dokonane zgwałcenie, a Grochala o pomoc do tej zbrodni. Oskarżeni bronią się, że tylko usiłowali popełnić zbrodnię, że jednak wskutek płaczów napadniętej od zamiaru odstąpili.

Rozprawie przewodniczył radca Turowicz. Oskarżał zastępca prokuratora dr. Solak. Bronił Grochala dr. Horowitz, dwu innych dr. Lewicki.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prokuratora i obrońców przysięgli postawione im w kierunku zbrodni gwałtu publicznego pytanie co do wszystkich trzech oskarżonych potwierdzili, a trybunał na mocy tego werdyktu wydał

wyrok zasądzający: osk. Wincentego Żywieckiego na 3 lata, Franciszka Chrosteckiego na 4 lata, Józefa Grochala zaś na rok ciężkiego więzienia z ciemnicą w każdym miesiącu i postem co 14 dni.

Oskarżony Grochal wyrok przyjął, dwaj inni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 14 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3½ po południu.

Interpelacye

wnieśli posłowie:

Krempa i tow. w sprawie udzielania koncesyi na przewóz na Wiśle;

Kubik i tow. w sprawie nadużyć wójta w Rycerce górnej i starosty żywieckiego.

Choc i tow. w sprawie tajnego okólnika namiestnictwa czeskiego, nakazującego komisarzom policyjnym dozorującym zgromadzenia ludowe, by notowali dokładnie wszystkie przemówienia przeciw biskupom i arcybiskupom, celem ścigania mówców przez prokuratoryę państwa;

Klofacz i tow. w sprawie **konfiskaty „Legend“ Niemojewskiego.**

Szkoły ludowe.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusyi nad budżetem szkół ludowych.

Poseł **Gessmann** (antysemita) wygłasza dłuższą mowę, w której broni chrześcijańsko-socyalnych przed zarzutami posła Seitza.

W czasie jego mowy przychodzi do utarczek słownych między socyalnymi demokratami a antysemitami.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Kolej Lwów—Winniki.

Lwów, 14 kwietnia. W sprawie budowy kolei Lwów—Winniki prezydyum tutejszego magistratu wysłało pismo do posłów galicyjskich z prośbą, by poparli budowę linii kolejowej z Kozielnik do rogatki Łyczakowskiej, a następnie do Winnik, zamiast Podborce—Winniki.

Kronika prowincyonalna.

Jarosław, 14 kwietnia. W ciągu ostatnich 2 tygodni przywiezione tu dwa transporty tabaki rosyjskiej, każdy po kilkanaście cetnarów.

Burza.

Berlin, 14 kwietnia. Od godziny 3 nad ranem srożyła się nad Berlinem straszna burza z deszczem, która trwała do godziny 8 rano. Na ulicach miasta stoi woda, uniemożliwiając pieszą komunikacyę. Także komunikacyę tramwajową częściowo wstrzymano. Szkody wyrządzone przez burzę są bardzo znaczne. W okolicy dworca na Friedrichsstrasse stan wody był tak wysoki, że do dworca dostać się nie było można. Inne dworce cześciowo zamknięto. Linia kolejowa z Poczdamu do Schneebergu częściowo uszkodzona. Muzeum także znacznie uszkodzone. Większa ilość piwnic zalana wodą. Wszystkie pociągi przybyły ze znacznem opóźnieniem.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Mons, 13 kwietnia. Panuje tu powszechne przekonanie, że robotnicy tutejszego zagłębia kopalnianego w poniedziałek rozpoczną strejk. W kilku kopalniach robotnicy zabrali z sobą wczoraj swe narzędzia.

La Louviere, 13 kwietnia. W tutejszej fabryce fajansów, która zatrudnia 1200 robotników, między tymi 500 kobiet, znaleziono wczoraj list z pogróżkami, że fabryka zostanie w powietrze wysadzoną, jeżeli sprzeciwi się wstrzymaniu pracy. Wskutek tego dyrekcya wezwała robotników, aby wstrzymali pracę i opuścili fabrykę.

Charleroi, 13 kwietnia. W poniedziałek oczekują ogłoszenia strejku powszechnego w kopalniach węgla. Wczoraj wielu robotników już nie przyszło do pracy. Dotychczas panuje zupełny spokój. Dziś ma nastąpić wielka manifestacya na korzyść równego prawa głosowania. — Poczyniono wszelkie potrzebne zarządzenia celem utrzymania porządku.

Bruksela, 14 kwietnia. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie, tylko koło Domu ludowego przyszło do starć; kilka osób aresztowano, kilka osób raniono, jedną śmiertelnie.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Konstantynopol, 14 kwietnia. W tutejszych kołach bułgarskich obiega pogłoska, że Bułgarya zagrozi ogłoszeniem niezawisłości w razie gdyby konsekracya Firmiliana na biskupa w Ueskueb miała nastąpić. Z innej strony twierdzą, że Bułgarya po podróży Danewa do Petersburga nie będzie się opierać. Wydanie, irade mianującego Firmiliana biskupem, ma wkrótce nastąpić.

Ruch macedoński.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Wojska tureckie rozbiły dotychczas bądź też ujęły 7 band w Macedonii. 6 band ścigają Turcy. Porta udziela wiadomości tutejszem poselstwom obcych mocarstw o akcyi komitetu macedońskiego i o wszystkich zajściach.

Według doniesień z prowincyi mahometanie obawiają się wybuchu wojny religijnej i zgłaszają się jako ochotnicy. Bywają oni używani częścią do ścigania band, częścią do służby pomocniczej.

Z kortezów hiszpańskich.

Madryt, 14 kwietnia. Izba deputowanych ukończyła w sobotę dyskusyę nad polityką rządu. Deputowany Noceda oświadczył, że gdy rząd liberalny został powołany, otrzymał dwa pisma w sprawie kongregacyj, jedno od papieża, drugie od królowej regentki. Prezydent ministrów Sagasta podniósł się na to i zawołał: „To jest fałsz“. Zajście to omawiano szeroko w Izbie.

Rokowania pokojowe w połudn. Afryce.

Londyn, 14 kwietnia. Chamberlain był wczoraj na godzinnej audyencyi u króla, poczem wziął udział w obiedzie dworskim.

W ciągu dnia wysyłano liczne depesze z urzędu kolonialnego do prezesa gabinetu Salisburyego.

Londyn, 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 12 bm., iż przybyli tam Szalk-Burger, Ludwik Botha, Łukasz Mayer, Delarey, Stein i Dewet.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14 kwietnia. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·32 do 9·31. Pszenica na maj-czer. 9·16 do 9·17. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 7·40 do 7·41. Żyto na czerw.-lip. 7·53 do 7·54. Żyto na lip.-sierp. —·—. Kukurydza na wiosnę 5·20 do 5·21 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·28 do 5·30. Owies na wiosnę 7·27 do 7·29. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·20 do 12·30

Usposobienie silne, pogoda piękna.

Budapeszt 14 kwietnia Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·30 do 9·31. Pszenica na październik 9·13 do 9·14. Żyto na kwiecień 8·00 do 8·01. Żyto na październik 7·30 do 7·31. Owies na kwiecień 6·60 do 6·62. Owies na październik 7·12 do 7·13. Kukurydza na maj 5·92 do 5·93. Kukurydza na lipiec 5·06 do 5·08. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·05

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, pogoda śliczna.

Wiedeń, 14 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł. kredyt. 675·75 Akcye węg. 691·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 550·— Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 455 —. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 661·75. Akcye Kol. połud. 62·75 Akcye N. Tramw. lit. A. 288·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 284·—. Akcye Kol. Elbethal 465·—. Akcye Kol. półn. 56·40. Akcye Kol. Czerniow. —·— Akcye Alpiny 390·—. Akcye Rima Muranyi 507·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1445·— Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 392·—. Oblig. węg. indemniz. 97·15. Renta majowa 101·60. Austr. renta kor. 99·35. Węg. renta kor. 97·45. Listy Tow. kred. ziem. 96·—. 4% Listy Banku kraj. 97·—. 4½% Listy Banku kraj. 100·50 4% Listy Banku hip. 95·25. 4½% Listy Banku hip. 99·50. 5% Listy Banku hip. 110·—. 4% Gal. Oblig. propin. 98·30. 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 93·—. Losy tureckie 107·37. Marki 117·37. Ruble 253·50.

Usposobienie: Po silniejszem otwarciu koniec z powodu miejscowych sprzedaży szczególnie w Kredytach i kolejach państwowych słabszy.

Wiedeń 14 kwietnia. Cukier (usposobienie stałe) 17·70. Spirytus (niezmien.) 37·80 Nafta (bez zmiany).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Robotnicy budowlani w Krakowie! We wtorek 15 kwietnia o godz. 6½ wieczór odbędzie się poufne zgromadzenie robotników budowlanych w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6, II. p.).

Baczność kolejarze krakowscy! Lokal grupy miejscowej organizacyi kolejarzy w Krakowie został z dniem 8 kwietnia b. r. przeniesiony z ul. Rakowickiej na ul. Pawią 4, parter. Godziny urzędowania w dniach powszednich trwają od godz. 7 do 8 wieczór, w niedzielę i święta od 10 do 12 przed południem. Wydawanie książek odbywać się będzie we wtorki od godz. 7 do 8 wieczór.

Z powodu większych wydatków na lokal grupy podwyższono uchwałą zarządu wkładki członków o 20 h. O zastosowanie się do tej uchwały uprasza członków zarząd grupy miejscowej w Krakowie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Unii górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie się 27 kwietnia 1902 o godz. 9 rano w Mor. Ostrawie, w dużej sali „pod Lipą“. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie kasowe; 3. Ustanowienie filialek; 4. Inne sprawy stowarzyszenia, wnioski i zapytania. Przy punkcie 4. porządku dziennego nastąpi, stosownie do uchwał poprzedniego walnego zgromadzenia, wskutek upływu oznaczonych wówczas 6 miesięcy, ponowny i ostateczny wybór sekretarza.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

W sali hotelu Kleina codziennie przedstawienia

CZARODZIEJA BEN-ALI-BEJA

na które **damy i dzieci** wchodzą **bezpłatnie**. Szczegóły w afiszach

Fratelli Deisinger posyła z Tryestu 4¾ kg. najlepszej kawy Santos za 5 złr. 46 ct. opłatnie i wolne od cła. 1234 2-12

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Grodzka 62. (Telefon 412